

# GAZETA POLSKA W. BRAZYLII

Nr. 11

Kurytyba, dnia 9 Lutego 1916

Rok XXIV

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes) listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

RUA AQUIDABAM 87

Curityba - Paraná — Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

## WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

LXXVII.

### Przyjaźń moskiewska a nieprzyjaźń niemiecka.

Przedział między społeczeństwem polskim i niemieckim w zaborze pruskim istniał zawsze i był zawsze głęboki. Zwyczajem od wieków utartym szlachta poznańska a właściwie pewna jej część zbliżyła się do dworu pruskiego, chcąc oczywiście w ten sposób nabyć pewne wpływy na rząd. Ale okazało się to wszystko zupełnie bezskutecznym: szlachta zrażona i zniechęcona, wróciła na to samo stanowisko, na którym od dawna i stałe stało całe nasze społeczeństwo.

W zupełnym przeciwstwie do urzędnika pruskiego, wogóle fachowo wykształconego i ściśle stojącego na gruncie prawnym, czynownik rosyjski w znacznej większości zna zaledwie pewne zewnętrzne praktyki służbowe i trzyma się ich upornie jak piany płotu. Pierwszy i najważniejszy paragraf kodeksu czynowniczego opiewał zawsze: kto smaruje ten jedzie.

Stąd wypływa, że urzędnika pruskiego społeczeństwo polskie z reguły nienawidziło, lękało się go ale poważało. Czy-

ownik zaś wzbudzał ogółem obrzydzenie i wzdarcę: urzędnik rosyjski zażywający szacunku to biały kruk. Ale niestety można się do wszystkiego przyzwyczaić, nawet do tego co słusznie wzbudza wstręt i wzdarcę. Kilkadziesiąt lat ciągłego ocierania się o plugawę czynownictwo, przytępiło w znacznej części naszego społeczeństwa w Królestwie dawne i słuszne wstręty ku czynownictwu.

Wspomnieliśmy, że sami Niemcy nie dbali o przyjaźń i współżycie z Polakami. Prócz racji któreśmy już wymienili zachodziła w zaborze pruskim jeszcze ta okoliczność, że ludność, zwłaszcza miejska, od dawnych czasów była mieszana: Niemcy więc tworzyli dla siebie społeczeństwo odrębne i nie czuli się odosobnieni.

Moskale, którzy dopiero po powstaniu z r. 1830 obsiedli jak szarańcza wszystkie stanowiska urzędowe w Polsce, odrzuceni i wzgardzeni przez społeczeństwo, nie czując zadowolenia z własnego szeregu towarzystwa, zwracali od dawna tęskne oczy ku towarzystwu polskiemu, które im zresztą zawsze imponowało wyższością swej ogłady.

Ale dopiero w ostatnich latach, gdy znikły lub stępały wzdarcę i niechęć społeczna i silnie obniżył się poziom uczuć patriotycznych, poczęły drzwi domów polskich otwierać się, nieraz aż na rozścież, dla »braci słowiańskich«. Pomostem dla tego fatalnego zbliżenia, które nas musiało poniżyć i zdemoralizować, były przedewszystkiem alkoholizm, rozpusta i zupełne wyzucie się z dawnych uczuć godności i uczciwości. Przy niezliczonych libacjach (a w tym kunszcie Moskale nas przewyższają) wytwarzała się przyjaźń między Moskwą a Polską. Odnowiły się na wielką miarę i w sferach średnich (za przewodem gwiazd teatralnych) niesłychanie gorszące sceny z chwil przedrozbiorowych, gdy nasze

piękne arystokratki bawily się i tańczyły do upadłego na urzędowych balach w ambasadzie rosyjskiej, tuż przed zgonem swojej ojczyzny. Najcharakterystyczniej objawiła się ta przyjaźń polsko-moskiewska w tych dziesiątkach tysięcy co poszli na służbę ochrany i walczyli przeciw własnej ojczyźnie.

Oto przebieg i rozmaite »cudowne« objawy zbliżenia się moskiewsko-polskiego. Czyż nie jest tysiąc razy wyższy, szlachetniejszy a przedewszystkiem korzystniejszy dla nas, jasny, stanowczy i czysty przedział między społeczeństwem polskim a niemieckim?

### Kościół katolicki po wojnie.

Pod koniec ubiegłego i z początkiem bieżącego stulecia panowała w wielu krajach europejskich dość znaczna obojętność dla spraw religijnych. Wyznawców katolicyzmu było zbyt wielu z imienia, lecz niestety wcale wielka ich ilość nie wiodła życia na zasadach wiary. Ponadto w krajach romańskich: Francji, Włoszech i Portugalii a także w Rosji toczono otwartą walkę z Kościołem katolickim, prześladowanym bezprzykładnie przez nowopogańskie rządy masonskie.

Ten stan rzeczy uległ zasadniczej zmianie z chwilą wybuchu wojny. Prócz przeróżnych stron ujemnych wykazuje wojna niemało cech dodatnich. Ona porusza do głębi istotę psychiczną człowieka, zniewala go do zastanowienia się nad dotychczasowym trybem życia, wykazuje nicotę i znikomość dóbr doczesnych, i zwraca myśl ludzką ku Bogu i religii. Literatura wojenna stwierdza ogromną pobożność żołnierzy; wojujący w okopach, w fortecach i szanach od prostego żołnierza do generała pełnią

wszyscy w wolnych chwilach z ogromnym przejęciem i zapalem praktyki religijne. Nabożeństwa rano nikt z nich nie opuści a przystępowanie do Sakramentu Komunii św. odbywa się masowo. Ten ogromny wzrost religijności pośród wojska oddziaływać musi dodatnio na wzmocnienie wiary i pobożności w społeczeństwach europejskich. W obliczu śmierci, kalectwa i innych nieszczęść nawraca się bardzo wielu indyferentnych z błędnej drogi a nawet niemało luteranów, masonów, kalwinistów i prawosławnych porzuca herezję i staje się gorliwymi katolikami. Wojna obecna, jak zapewnia »Osservatore Romano« pozyska dla katolicyzmu nowych bardzo wielu wyznawców i nowe pola pracy.

Pod względem religijnym spodziewanym jest w Europie w rezultacie wojny ogromny zwrot ku lepszemu. Zwycięstwo nawskróś katolickiej Austrii i nawpół katolickich Niemiec rozgromi masoneryę na zachodzie a prawosławie podetnie na wschodzie. Na gruzach tych obu herezyi zakwitnie odrodzony i w nowe obfity siły — katolicyzm.

Wygrana potęg centralnych będzie niewątpliwie tryumfem Watykanu nad masoneryą, która godziła od dawna na zgubę Stoicy Apostolskiej, głosząc hasło: »precz z tronem i ołtarzem«. Nie ulega dziś wątpliwości, że Ojciec św. jako jedyna w Europie ściśle neutralna potęga moralna, nie ustająca w zabiegach i usiłowaniach pokojowych, przyczyni się w pierwszej linii do uskutecznienia wielkiego dzieła pokoju. Za te zasługi należy się Papieżowi niezawisłość polityczna, co jest obecnie gorącym życzeniem całego katolickiego świata.

Usamodzielnienie polityczne Watykanu skoro nastąpi na skutek wygranej mocarstw centralnych, wzmocni niesłychanie stanowisko Kościoła naszego w Europie. Niezawodnie nastąpi rugowanie

## GROBY SYBIRSKIE

czyli

### Tajemnica zamku carskiego.

168)

słowa, namyślała się.

— Wprowadźcie nie zastużyłaś sobie na to u mnie — rzekła stojąc przed Franceską — lecz ponieważ cię wychowałam i przygłębiłam mi do serca, jakbyś była mojem własnym dzieckiem, więc nie mogę ci nie pomóc.

Franceska sięgnęła do kieszeni i wyjęła dobrze napchany woreczek.

— Masz, babciu — rzekła — wiem, że złoto sprawia ci przyjemność.

Lecz wróżka odepchnęła od siebie rękę Franceski.

— Tem mnie nie kupisz — rzekła — stojąc silnie przy swym pierwotnym warunku, albo przyjmiesz mnie do swego domu albo nie chcę mieć z całą tą historiją do czynienia.

Decyduj się więc gołąbko.

Decyzya nie była dla Franceski tak łatwą, dopiero niedawno z trudnością uwolniła się od starej wróżki, a teraz sama ją wziąć miała do siebie napowrót, lecz cóż miała czynić, potrzebowała Valloni do swego planu, a wiedziała, że stara nie cofała nigdy raz danego słowa, a przytem wiedziała że z włoski mogłaby mieć jakiś pożytek, miałyby wtedy przynajmniej wtajemniczoną we wszystko doradczynią, na którą w każdym położeniu mogłaby się spuścić, nie wahała się więc długo z przyjęciem warunku wróżki.

Od tej chwili stała się Valloni jakby zmienioną.

Objęła Franceskę i byłaby ją nawet ucałowała,

gdyby dziewczę nie było się delikatnie usunęło.

— Wszystko będziesz mieć, mój skarbie, co tylko zechcesz, uwolnisz się od swego starego komedyanta, Valloni o to się postara.

Potem przystąpiła do starej komody, stojącej w rogu, dziwnie urządzonego pokoju.

Rozpięta stanik na piersi i wyciągnęła mały kluczyczek który nosiła na stalowym łańcuszku na szyi.

Stara ta komoda bardzo Franceskę niegdyś zaciekawiła.

Valloni bowiem ilekroć szperała w komodzie, starannie zamykała za sobą drzwi, aby nikt na świecie nie mógł spojrzeć co się w niej znajduje.

Teraz ze zdziwieniem spostrzegła Franceska najrozmaitsze możliwe przedmioty; leżały tam łańcuszki, stare zegarki, pierścienie, błyszczące noże, srebrne kubki, stara szczeka sztuczna i wiele innych przedmiotów.

— Są to wszystkie przedmioty — rzekła Valloni — służące do pozbywania się ludzi, którzy są komus niewygodni lecz dla ciebie gołąbko, mam broń przewyższającą wszelki innej.

Przy tych słowach wyjęła z pomiędzy starych rupiec sztylet, mający skózaną pochwę

Rączka tego sztyletu wysadzona była drogiemi kamieniami, z których niektóre już wypadły.

Zwolna wyciągnęła włoszka sztylet z futerału, Franceska ujrzała małe, lecz ostre ostrze.

— Koniec tego sztyletu — pouczała Valloni — jest zatruty, nie potrzeba go nawet głęboko w ciało wpychać, lecz najmniejsze drażnienie skóry wystarcza, aby natychmiast spowodować śmierć.

— Więc tym sztyletem mam zamordować komedyanta — rzekła Franceska drżącym głosem.

— Jeżeli będziesz mogła w ten sposób urządzić — rzekła wróżka — żeby komedyanta znalaziono zabitego, lecz aby podejrzenie na ciebie nie padło, to wbij mu ten sztylet w krzyże.

Śmierć nastąpi wtedy za kilka minut, od pierwszej chwili, w której otrzyma cios, nie będzie mógł nawet wymienić nazwiska swego mordercy.

Franceska wyciągnęła rękę, chcąc wziąć podany sztylet.

Lecz Valloni cofnęła go pozornie.

— Uwaga! dziecko — rzekła — uważaj, abyś się nie zadrasnęła, lecz jeszcze raz ci powiadam, najmniejsze skaleczenie powoduje śmierć.

Potem włożyła sztylet do futerału i oddała go Francesce.

Franceska podała jej rękę mówiąc:

— Bądź zdrowa — a gdy wszystko będzie zrobione, wprowadzisz się do mego domu, lecz co będzie z temi starami gratami, ja myślałam, że ty nie mogłabyś się rozdzielić swojemi meblami.

— Sprzedam wszystko, tylko tę starą wezmę ze sobą.

Lecz w jaki sposób dowiem się jutro, czy maż twój żyje czy nie, nie mam żadnego pościanca.

— Nie na litość Boską, nie wtajemniczaj trzeciej osoby — zawołała Franceska.

— Mam inny sposób — rzekła Valloni — aby nabrać pewności.

Jutro w południe przyjdę do twego domu i będę cię prosić o jalmużnę, dasz mi ją, to będę wiedziała, że maż twój leży na marach, jeżeli mi zaś z gniewem odmówisz, będę wiedziała, że plan twój nie powiódł się.

— To ostatnie mniej prawdopodobnie — zawołała Franceska zabierając się do wyjścia — bo sztylet mój nie minie go i musi umrzeć.

— Pchnij tylko dobrze, moja gołąbko — zaśmiała się wróżka — trochę odwagi, a sprawa będzie załatwioną. Sztylet cię nie zawiedzie, bądź pewna.

Franceska pożegnała się spiesźnie z wróżką i wybiegła z domu, w którym spędziła swą młodość.

Na progu czekała na nią ta sama dorożka, którą przyjechała.

Za kilka minut wchodziła już ostrożnie do pałacu Jagodkina, na schodach nie spotkała nikogo, niespostrzeżenie więc wróciła do swej komnaty.

— Gdy znalazła się już w swoim buduarze, odetchnęła głęboko.

— Posiada już broń, którą mogła odwrócić od siebie wszelkie pieczyły komedyanta. Lecz jak miała ją użyć, aby podejrzenie nie padło na nią.

— Długo myślała o tem i trzymając w rękę sztylet, snuła krwawe plany.

Nagle zapukano do drzwi.

— Ależ kochana żonciu — zawołał zniechęcony dla niej głos komedyanta — jak długo jeszcze chcesz pozabawić mnie twej obecności, naprawdę już całe dwie godziny siedzisz tu, a goście się już o ciebie pytają.

— Zaraz otworzę — zawołała Franceska i szybko schowała sztylet za stanikiem piersi.

— Jeszcze nie ubrana?

— Jestem już gotowa — odrzekła i odsunęła zasuwkę.

Komedyant wszedł.

Musił wypić sporo wina w czasie nieobecności Franceski, bo twarz miał czerwona a chód był niepewny.

Z rozwartymi rękami zbliżył się do niej.

Ach, jak bardzo tęskniłem za tobą, kochana żonciu zawołał — to rzeczywiście nie ładnie zostawiać tak męża samego przy



prawosławia z Białej Rusi, Litwy, Wołyń i Polesia, z Serbii i Bułgarii. Dla misji katolickich otworzą się nowe i olbrzymie przestrzenie na wschodzie t. j. kraje azjatyckiej Turcji, Arabia, Persya Egipt i Indye.

Wobec wzmoczonej i odrodzonej siły katolicyzmu, runąć wreszcie musi protestantyzm, nie oparty na dogmatach, obumarły przeżytek wieków średnich; żadna państwowość nie jest w stanie wlać sił żywotnych w naukę Lutera lub Kalwina, nieopartą o prawdziwe zasady Chrystusa.

Wojna współczesna przysparza bezsprzecznie bardzo wiele nieszczęść ludzkości, cofa ją w dorobku kulturalnym o całe dziesiątki lat wstecz, niszczy egzystencję milionów niewinnych ofiar ale też buduje przyszłość lepszą i zdrowszą dla dalszych pokoleń. Przed Kościołem naszym otwiera nową erę rozwoju bezwątpienia jaśniejszą niż ostatnie lata pełne udręczeń i prześladowań.

## Z POLSKI.

### Sekretarz N. K. N. o Legionach.

Dr Michał Sokolnicki, Sekretarz Naczelnego Komitetu Narodowego w rozmowie ze współpracownikiem lwowskiej „Gazety Wieczornej” scharakteryzował nader trafnie różnicę między dzisiejszym stanem Legionów a pierwszemi oddziałami strzeleckimi:

Na pierwszy rzut oka zaznaczają się różnice techniczne. Pierwszy oddział który zedł na krwawy bój był jednej bronii. Była to wyłącznie piechota. Na 12 kompanii tylko dwie posiadały karabiny Manlichera, inne szły z jednostrzałowemi karabinami starego systemu Wendla.

Ale już okres kielecki stał się pierwszą epoką większego rozwoju organizacyjnego zastępów legionowych. Wtedy objawiła się w całej pełni, silna w inicjatywie, samorodna twórczość polska, której rezultatem było uformowanie kawalerii legionowej, głównie dzięki inicjatywie Beliny i jego wyjątkowemu znanstwu w tym kierunku.

Odtąd rozwój techniczny młodego wojska polskiego postępuje nader żwawo, dochodząc do posiadania najnowszych urządzeń techniki wojennej. Oto powstaje wkrótce artyleria Legionów, za inicjatywą członka dawniejszych związków strzeleckich, Otokara Brzeziny. Była ona doskonałą nie tylko pod względem organizacji i kadry, ale przejawiała zupełnie nowe wartości taktyczne. Major Brzozka jest, jak wiadomo, specjalistą od walk artyleryjskich, ściśle złączonych z walkami piechoty, przyczem wyjeżdża artyleria na zupełnie otwarte pozycje.

Jak wyglądają i czem są nasze Legiony dziś? Brygady legionowe są to już kadry większej formacji. Jest w nich wprawdzie mało materiału ludzkiego, choć mogłoby w tych ramach pomieścić się siła dziesięćkroć większa. Albowiem w dzisiejszym stanie rzeczy wszyscy żołnierze pierwsz i drugiej brygady Legionów są to już świetnie wyszkoleni podoficerowie. Ci ludzie, dzięki swemu uzdolnieniu mogą objąć i obejmują też nieraz w boju komendy oficerskie. To materiały będący znakomitą kadrą na całe korpusy.

A teraz przypatrzmy się złączeniu trzech brygad Legionu na jednym odcinku. Dobrze się stało, że znalazły się razem, na jednym terenie trzy źródła siły i woli narodu. Tu się widzi jak na dłoni, że żołnierz polski jest wprost niezrównanym materiałem wojskowym, pełnym dzielności i harmonii wewnętrznej. Wszystkie oddziały zrywają się ze sobą ściśle. Znakomite, braterskie stosunki przyjaźni łączą nie tylko szeregowców ze sobą, ale też oficerów z żołnierzami. To też żołnierz polski komendanta swego nie tylko słucha, lecz ceni i miłuje.

### Los Rutowskiego.

Sekretariat Koła Polskiego donosi: Z wielkim żalem musimy się podzielić z szerokimi kołami naszego społeczeństwa nader przykrą wiadomością, iż oczekiwany z wielką niecierpliwością powrót do kraju, zacnego orędownika miasta Lwowa, został zupełnie niespodziewanie odroczone. Władze rosyjskie w ostatniej chwili cofnęły udzielone Drowi Rutowskiemu pozwolenie do powrotu, o które tak gorąco i usilnie przy pomocy ministerstwa spraw zagranicznych zabiegał prezes Koła Polskiego.

### Nowy wynalazek „Polaka w Brazylii”.

Zabawną i arcyhumorystyczną wiadomość przynosi nam nr. 10 moskiewskiego organu:

Legiony na froncie włoskim!!! Zaprawdę sensacyjny to pomysł, jaki mógł powstać tylko w ródwężonej mózgowicy czynownika carskiego. Niedawno to czasy jak tensam czynownik nazywał Legionistów na szpaltach swego „Polaka” bandytami, jak bezczęścił ich bohaterskie boje z nawałą moskiewską, a Naczelny Komitet Narodowy ogłosił za instytucję nawskroś żydowską.

Dziś, nie mogąc ścierpieć widoku dzielnej postawy naszych bojowników na Polesiu i Wołyniu, przenosi ich „po ukazu” nad rzekę Isonzo.

Jest to zszyciem głupoty i ignorancji; wiadomo bowiem, że Legioniści jako wojsko ochotnicze nie mogliby zostać

użyci do walk z regularną armią włoską i że Austria przenosząc w swym czasie wszystkie brygady legionowe do Polski, zobowiązała się układem z Naczelnym Komitetem Narodowym, że Legiony nie będą nigdy walczyć na ziemiach obcych.

Wie o tem doskonale excyzownik chersoński, ale jako nieprzejednany wróg niepodległości Polski stara się w dalszym ciągu fałszować opinię wychodzącą tutajszego o świetnych walkach oręza bohaterskich naszych bojowników wolności.

Jednakże brednie, oszczerstwa i dziwaczne wymysły marnych służalców caratu nie są w stanie zmniejszyć blasku i aureoli chwały tych, co krew niosą w ofierze za wielką sprawę wyzwolenia Ojczyzny.

## Z BRAZYLII

### Przygotowania do karnawału w Rio.

Mimo wzmagającej się drożyzny nie myślą mieszkańcy Rio o uszczupleniu swych przyjemności karnawałowych. Przeciwnie — przygotowują się, jak corocznie, do hojnych wydatków, by karnawał i w roku bieżącym nie utracił niczego na wystawności, by pochłonął, jak zwykle, sporą ilość pieniędzy.

Trzy kluby karnawałowe utworzyły wspólną komisję, która ma wydebyć od rządu jaknajwięcej monety na roztrwonienie. Członkowie tej komisji zwrócili się do prezydenta Dra Brazza, lecz ten odesłał ich do ministra Lauro Mueller, który oświadczył, że na urządzenie karnawału niema pieniędzy.

Niezrażona tą odmową domaga się komisya od rządu na cele karnawałowe: po 25 kontów dla każdego klubu. Prefekt municypalny obiecuje tylko po 4 lub 5 kontów dla poszczególnych klubów. Jednakże dla inicjatorów karnawału jest to za mało! Pragną wydatków znacznie większych — jak przystało na stolice zadłużonej i w kryzysie pogrążonej Brazylii.

### Interwencya rządu federalnego w sprawie spornej.

Jak donosi „Correio da Manhã”, wzięła się rząd federalny dość energicznie do uśmierzenia sporu granicznego między Parana a S. Cathariną. Prezydent dr. W. Braz rozkazał obu stanom wycofać swe wojska z terenu spornego między rzekami Paciencia i Timbó; na ten teren ma być niebawem wysłane wojsko federalne, które tam pozostanie aż do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia sporu.

Prasa w Rio zajmuje się tą sprawą z wielkiem zainteresowaniem i żąda od prezydenta i od rządu jaknajszybszego

jej załatwienia. W ostatnim czasie odbył Dr Camargo dłuższą w tej kwestji konferencję z prezydentem Drem Brazem.

Florianopolis 20/I 1916

Szanowny Panie Redaktorze! Ninijszem upraszamy o umieszczenie w „Gazecie Polskiej” następującej listy ofiar dla głodnych braci naszych w Polsce:

1) Składka dla głodnych braci w Polsce z Florianopolis:

Towarzystwo Polskie Florianopolis ofiarowało 40\$000 Michał Kruściński 10. Szczepan Buniaszczewski 10. Stanisław Szpoganicz 10. Apolonia Szpoganicz 10. Józef Kowalski 6. Jan Berka 5. Stanisław Ligocki 5. Franciszka Ligocka 5. Franciszek Musiał 5. Antoni Hińczewski 5. Józef Klimczak 4\$500 Wincenty Czarniecki 4. Jan Maikot 3\$500 Wojciech Szymański 3. Andrzej Kowalski 4. Bronisław Szpoganicz 2. Józef Kowalski syn Jana 2. Franciszek Kurczewski 2. Stanisław Mirowski 1\$500 Michał Lukowski 1.000 Jan Maliszewski 1\$100 Jadwiga Opuszka 1\$500 Jan Kowalski 1. Karol Berka 1. Jan Makowiecki 1. Wacław Hińczewski 2. Miguel Schneider 1\$500 Jadwiga Nideomoza 500 Aleksander Tetcen 500 Adam Onopa 1.

Razem z Florianopolis: 149\$600

2) Z Pinherolu Tow. W. Jagiełły 30\$000 Koloniści z Pinheralu 40\$000 Adam Kunecki 2 Teofil Jaroczewski 3. Agnieszka Michalska 2, Antoni Krzyżanowski 1. Jan Sumik 1. Michał Małecki 1. Józef Lisiecki 1 Maryan Cerwinski 1. Razem 82\$000

3) Składka z Galicyi Nowej. Bazyl Sumik 5. Anna Sumik 2. Franc. Sumik 1. Czesław Sumik 1. Katarzyna Sumik 1. Anna Sumik 1. Franc. Wojtyna 5. Jan Wojtyna 2. Piotr Wojtyna 1. Maria Wojtyna 1. Michał Wojtyna 500 Wicenty Wojtyna 500. Jan Hruby 2. Bazyl Hruby 2. Franc. Hruby 1. Florian Hruby 1. Mikołaj Hruby 1. Katarzyna Hruby 1. Michał Berka 1. Julia Berka 1. Szczepa Berka 1. Antoni Mecka 1. Józef Dec 1. Anna Dec 1. Marya Dec 1. Wojciech Gaździcki 1. Anna Stolarczuk 1.

Razem z Galicyi Nowej: . . . 38\$000

Z Pinheralu . . . . . 82\$000

Z Florianopolis . . . 149\$600

Pozostałe z poprzedniego

Ogłoszenia: . . . . . 130\$600

Razem ogólna suma stanowi 406\$200

Z wymienionej sumy wysłałem: 400\$000 na Imię Henryka Sienkiewicza do Banku „National” w Lozannie. Przez Bank „do Commercio de Porto Alegre” dnia

uczucie weselne, powinienem się gniewać na ciebie.

— Proszę cię, nie zbliżaj się do mnie, bo oddech twój czuję winem.

— Winem? — zaśmiał się kamedyant — piliśmy szampana, na twoje zdrowie, a szklanki dzwijały, a przytem szklanka moja się rozbiła.

Pomyśl sobie wszyscy zaraz zbledli, bo uważali to za zły znak, ja zaś kazałem sobie napełnić nową szklankę i zawotałem:

— Gdzie się szkło tłucze, tam się szczęście, piję na zdrowie mej rozkosznej żonusi.

Przytem chciałem chwycić Franceskę i przyciągnąć do siebie, lecz ona uciekła mu i biegła w stronę małego stolika, stojącego na środku pokoju.

Kamedyant chciał ją pochwylić, lecz wypite wino oszołomiło jego zmysły, potknął się i byłby upadł, gdyby się był nie zatrzymał na stoliku.

To otrzęźwiło go nieco.

Spostrzegł, że popełnił niewłaściwość, i aby zatreć złe wrażenie, jakie uczynił, rzekł:

— Czas już, abyśmy się usunęli, niech goście tańczą sobie na dole, my zaś pojedziemy do domu. Powóz już czeka na dole — rzekł — zarzuć płaszczyk, albo jaką chustkę i chodź.

— Muszę się najpierw pożegnać z dziećmi — odrzekła z uporem, mając zamiar przedłużyć swój pobyt w tym domu.

— Ech, co tam, zobaczysz się jutro z ojcem, on to zrozumie że musiałem przyjechać.

— Towarzyszył okropny i bezczelny.

Lecz ja chcę jeszcze tu zostać — zawołała ze stanowczością.

Wtedy kamedyant przystąpił bliżej i zmierzwił ją okrutnym wzrokiem od stóp do głów.

— Ty wiesz, że przestałaś mieć swą

własną wolę, jesteś moją żoną, wiesz co to znaczy?

— To znaczy być nieszczęśliwą,

— Głupstwo być szczęśliwą, nawet bardzo szczęśliwą.

Lecz zapamiętaj to sobie, że nie znoszę oporu, jesteś moją niewolnicą, ślepem narzędziem, jesteś — — —

Lecz dość tego — przerwał sobie sam — tracimy napróżno czas, chodź do domu, nie proszę cię już o to, lecz rozkazuję.

Gdy ona się jeszcze wzbraniała, skoczył nagle do niej, jak tygrys na swą ofiarę i objął ją ramionami w pól.

Silą, jakiejby się nie można spodziewać po chudej zniszczonej postaci kamedyanta, podniósł Franceskę do góry i niósł ku drzwiom.

Ona zaś bezsilnie zwiłała ręce.

Lecz kamedyant nie chciał iść do domu, nie chciał iść do domu, nie chciał iść do domu.

Natomiast opuścił komnatę Franceski i szedł do siebie.

— Cóż to jest tak? — zawołał Jagodkin śmiejąc się wy tu sobie dokazujecie, powiwasz gości napróżno na waszej imprezie.

— Franceska miała wielką ochotę podskoczyć do człowieka, uchodzącego za jej ojca i zawotać:

— Ojcie, broń mnie przed tym strasznym człowiekiem którym się brzydym — lecz wzrok jaki na nią rzucił kamedyant, a w którym leżała straszna groźba, wstrzymał ją od tego.

Wiedziała, że skoroby zaczęła mówić, egzystencja jej byłaby wielce na szwank narażona, jedno astwo z bezkrwistych ust kamedyanta, jej męża, mogło ją zdemaskować jako oszustkę.

— Chcemy już jechać do domu, bracie — rzekł kamedyant cieszymy się, że możemy

się jeszcze z tobą pożegnać, bądź zdrów, a jutro spodziewam się, że zagładniesz do nas.

— Zaczekaj jeszcze — rzekł bankier — muszę z tobą jeszcze pomówić, bracie, zostaw nas samych na chwilę Klaryso, albo nie, to, co ci mam powiedzieć, załatwimy najłepiej w mej kancelaryi, bądź tak dobrym Andrzej i chodź ze mną.

Kamedyant namyślił się chwilę jakby się czegoś obawiał, potem pomacał się jakby przypadkiem w stronę kieszeni bocznej od fraka i rzekł:

— Dobrze, bracie, jestem gotów, chodźmy.

— Wybacz kochana Klaryso, że zostawię cię na kilka minut samą — dodał, zwróciwszy się do Franceski — wnet będę napowrót przy tobie.

Obaj zeszli razem do kancelaryi bankiera. Franceska stała chwilę w zamyśleniu na miejscu, potem wyszła za nimi.

Aby dostać się do kancelaryi bankiera, trzeba było iść przez mały pokój, w którym zwykle siedzieli kilku urzędników przy pulpitach.

Lecz dziś nie było tu nikogo, nawet się nie świeciło.

Chociaż bowiem Jagodkin nie uważał swych funkcjonarysz za godnych tego wielkiego zaszczytu, aby ich zaprosić na wesele, to jednak zamówił dla nich w jednym z większych hoteli wiececzkę, gdzie sami byli o wiele swobodniejsi i weselej się bawili.

Franceska cicho weszła do tego pokoju stanęła za szafą na książki, stojącą przy ścianie nie kancelaryi Jagodkina.

Ściana ta była tylko drewniana i pokryta tapetą, Franceska mogła więc słyszeć każde słowo wymówione w sąsiednim pokoju.

Gdy przyszła, usłyszała zażartą już kłótnię obu braci.

Słyszała jak Jagodkin mówił przytłumionym głosem do brata.

— Jeszcze raz błagam cię, bracie, zostaw

mi moje dziecko, nie zabieraj mi go, nie czyń mi nie całkiem nieszczęśliwym.

— Twoje dziecko nie należy do ciebie — mój kochany — odrzekł kamedyant szyderczo — pop wymówi nad nami swe błogosławieństwo, teraz jest Klarysa tylko moja wyjątkowo.

— Nie wiem jakie zamiary spowodowały cię, gdyż małżeństwo to z szatańską zręcznością przeprowadzałeś — odrzekł Mikołaj ogromnie wzburzony — lecz oddam ci wszystkie co mam, dam ci milion rubli, oddaj mi moje córki.

Szatański śmiech wydarł się z ust drugiego Jagodkina.

— Dejesz mi milion, braciszku, lecz zapewne fałszywych banknotów.

Franceskę zastanowiły te słowa. Błyskawicą przeleciała przez głowę jej ruina domu Jagodkina, gdyż usłyszała, że słowa kamedyanta, wprawy bankiera w nieopisaną wściekłość.

— Łotrze — zawołał on — najpierw namówiłeś mnie żebym wziął od ciebie fałszywe pieniądze, a teraz mając mnie w ręku, chcesz mnie prowadzić na pastkę, chcesz bym we wszystkim spełnił twe rozkazy, precz bo... krew uderza mi do głowy, jestem do wszystkiego zdolny, zabieraj się powiadam ci, bo cię zaduszę.

Franceska nie mogła wiedzieć, co w tej chwili dzieje się w gabinecie, musiała to być coś strasznego, usłyszała bowiem jak bankier krzyknął:

— Mierzysz z rewolwerem w pierś moją — o ty szatanie w ludzkiej postaci, wiesz nawet do bratobójstwa zdolny.

— Uspokój się braciszku — odrzekł kamedyant z ironią.

— Kocham cię i nic ci nie zrobię, tylko nie rzucaj się tak dziko jak chłopak na mający wychowania, któremu zabierze się

(Ciąg dalszy nastąpi).



31 grudnia 1915 roku wysyłka i list 1.500. Pozostaje reszta z zebranych ofiar: 4.700

Stanisław Szpoganicz.

## Z Parany.

### Marmur w Paranie.

Z inicjatywy kurytybskiej firmy Kalckman & Co. zawiązało się w Kurytybie przedsiębiorstwo o kapitale zakładowym 200 kontów, celem eksploatacji pokładów marmuru w Tranqueira, municypium Tamandaré. Kosztem tego przedsiębiorstwa będą też wkrótce urządzone cegielnia, fabryka cementu i piec do wypalania wapna.

### Bratobójstwo.

Z Ponta Grossy nadchodzi telegram następujący:

Dnia 3 b. m. zabił niejaki José Guimarães da Paula własnego brata Joachima, uderzeniem żelazną sztabą w głowę Joachim padł na miejscu trupem; bratobójca zdołał uciec.

## Z Kurytyby.

### Sodalicya Marjańska.

Dnia 6 b. m. odbyło się w tutejszym kościele im. św. Stanisława przyjęcie 23 młodzieńców w poczet członków Sodalicyi Marjańskiej. Była to podniosła i przebiegła uroczystość, albowiem nowy zastęp katolickiej młodzieży [polskiej] słuował żyć przykładnie — po chrześcijańsku i stać zawsze w obronie Wiary i Kościoła.

Akt to bardzo ważny, bo dotychczas nasza młodzież w Kurytybie nie posiadała swej własnej organizacyi katolickiej, skądby wynosiła zapal do praktyk religijnych i do życia prawdziwie chrześcijańskiego.

Obecnie spodziewać się należy, że Sodalicya zgromadzi w swych ramach lepszą część naszej młodzieży i uchroni ją od zgubnych wpływów złego otoczenia.

### Z kongresu.

Dnia 1 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie kongresu; prezydent Dr. Carlos Cavalcanti w dłuższym wyczerpującym przemówieniu zdał sprawę z czteroletniej swej działalności.

Następnie dokonano wyboru komisji, które już rozpoczęły swe czynności.

Imieniem tutejszego kupiectwa oświadczył deputowany Heisler, że jednym z ważnych zadań kongresu będzie praca nad podniesieniem i ożywieniem handlu parańskiego.

Pierwszą czynnością kongresu było potwierdzenie wyborów prezydenta, wiceprezydenta i 30 deputowanych.

Jest rzeczą zmienną, że pośród deputowanych znajdują się, prócz Brazylian, Włosi i Niemcy a niema ani jednego Polaka.

W całej Paranie mieszka około 100 tysięcy Polaków a tylko 30 tysięcy Niemców. Mimo to jednak ludność polska dzięki swej obojętności i niezgody pozbawiona jest zupełnie głosu w zarządzie kraju.

### Na cele kolonizacyjne.

Tutejsza »Delegacia Fiscal« otrzymała we środę dnia 2 b. m. z federalnego urzędu skarbowego 200 kontów na zapłacenie długów, porobionych w celach kolonizacyjnych przez dyrektorów kolonii parańskich. Pieniądze te przysłano do Parany dzięki usilnym staraniom »Associação Commercial«.

## Z wojny światowej.

### Ameryka Północna i Anglia

»Nev York Sun« omawia traktat z r. 1913, mocą którego Ameryka Północna zobowiązała się, w razie wybuchu europejskiej wojny, zaopatrzyć Anglię w amunicję i broń, w zamian za co przyrzekła Anglii na wypadek wojny Ameryki Pół-

nocnej z Japonią dać całą swą flotę do dyspozycyi Ameryce. Opublikowanie tego traktatu przez wspomniany dziennik nowojorski, wywoła zapewne niemałe rozgorzenie w Anglii. Dotychczas rząd japoński o istnieniu tego traktatu, wymierzonego ostrzem na zgubę Japonii, niczego nie wiedział; rządy londyński i waszyngtoński zachowywały w tej mierze ścisłą tajemnicę. Obecnie przekonana się Japonia do jakiego stopnia wiarołomną i zdradziecką jest »przyjaźń« Anglii, która związana zaczepno-odpornym przymierzem z państwem japońskim, układa się równocześnie ze Stanami Zjednoczonymi na zgubę Japonii.

Jest oczywiste, że pokonywana w obecnej wojnie na całej linii Anglia, snuje plany zaborcze, tym razem przeciw swemu sprzymierzeńcowi na wschodzie Azji.

Jest faktem, że mimo pozorów anglo-japońskiej przyjaźni, chytra i perfidna Anglia dokonała osaczenia posiadłości japońskich przez swe i północno-amerykańskie nabytki kolonialne. Ostatnie zdobyte angielskie na wschodzie Chin, na Nowej Gwinei i Polinezyi oraz posiadłości Anglii na wyspach malajskich zamkają półkolem obszary japońskie. W dodatku Ameryka Północna zagarnęła przed kilku laty wyspy Filipiny, położone w najbliższym sąsiedztwie wód japońskich; na wypadek wojny morskiej byłoby one doskonałym punktem oparcia dla amerykańskiej i angielskiej floty.

Jest więc faktem, że Anglia pospółu z Ameryką czyni szybkie i daleko idące przygotowania do podboju Japonii a celem odwrócenia uwagi rządu tokijskiego od tego niebezpieczeństwa, zawarła dyplomacya angielska z Japonią zaczepno-odporne przymierze a nawet wplątała Japonię w bezcelową wojnę po stronie sprzymierzonych.

Widać stąd, że ścisłe interesy polityki światowej łączą obecnie Stany Zjednoczone z Anglią. Przeto jest zrozumiałem, czemu rząd amerykański popiera tak gorliwie akcję wojenną sprzymierzonych chociaż zachowuje przytem pewne zewnętrzne pozory neutralności.

## TELEGRAMY

z dnia 6 — 8 lutego.

### Sytuacya w zdobytej Czarnogórze.

Korespondenci pism europejskich przebywający obecnie na ziemiach czarnogórskich stwierdzają jednoznacznie, że ludność jest w całości rozbrojona a kraj cały obsadzony jest przez armię austriacką.

W czarnogórskiej stolicy Cetynii znajduje się w charakterze jeńców wielu świeckich i wojskowych dygnitarzy byłego rządu króla Mikołaja. Są tam ministrowie czarnogórcy: Radulovic, Popovic i generał Versovic, których upoważnił król Mikołaj do prowadzenia rokowań pokojowych ze zwycięzcami; oni to doradzili królowi Mikołajowi w ostatniej chwili ucieczkę, gdyż pragnęli nie dopuścić do hańby, by król dostał się do niewoli. Książę Mirko nie zmarł w Skutari — jak to donosiły niektóre telegramy — lecz przebywał w swym zamku w Cetynii.

Mieszka tam również dowódca północno-albańskich band Bidboa, który jest gorliwym zwolennikiem przyłączenia północnej katolickiej Albanii do Austrii.

Jest objawem wysoce charakterystycznym, że Czarnogórcy zwracają obecnie całą swą nienawiść przeciw Włochom; przypisują im przyczynę swego upadku a także dążność do opanowania wschodniego brzegu morza Adryatyckiego, który jest zamieszkały w znacznej części przez ludy słowiańskie.

### Rozpoczęcie ofensywy przeciw Salonikom.

Król Ferdynand bułgarski, następca tronu książę Borys, komendant armii bułgarskiej generał Jekow, oraz niemieccy generałowie: Mackensen i Gallwitz przybyli nad granicę grecką, gdzie rozpoczęły się pierwsze kroki zaczepne przeciw siłom sprzymierzonych, skoncentrowanym w Salonikach.

Jak donoszą z Wiednia, nowa armia

austriacka maszeruje przez Sandżak na Saloniki.

### Rumunia w przededniu wojny.

Londyński telegram podaje jako rzecz pewną, że Rumunia zdecydowała się wziąć w najbliższym czasie udział we wojnie po stronie państw centralnych. Powołała już pod broń popisowych z r. 1916.

Od dłuższego czasu zasila Rumunia produktami rolnymi oba państwa centralne.

### Ofensywa przeciw Rydze.

Petersburski telegram donosi, że Niemcy rozpoczęli nagle i gwałtownie atakować Rygę od strony południowej i zachodniej.

### Przymusowy post w Rosyi.

Z Nowego Jorku nadchodzi telegram następujący:

Z braku bydła nakazał rząd carski ludności całej uropejskiej Rosyi nie jadać mięsa przez dwa dni każdego tygodnia.

Nie wątpimy, że to »najwyższe« rozporządzenie Petersburga przestrzegać będzie gorliwie i nasz ukochany exczynownik, że je ogłosi dosłownie w swym carsławym »Polaku« i że zaleci je swym politycznym wyznawcom w Paranie — bo to przecież na chwałę niezwykłej matiuszki Rosyi!

### Z walk na Kaukazie.

W ostatnich czasach toczą się zacięte walki między turecką fortecą Erzerum a południowo-zachodnią granicą Kaukazu. Jak donosi oficjalny telegram z Konstantynopola, odnieśli Turcy w pobliżu Erzerum świetne zwycięstwo; cały batalion rosyjski został otoczony i doszczętnie rozbity.

Naczelnym wodzem wojsk tureckich na Kaukazie mianowany został generał Liman Sanders.

### Na zachodnim teatrze wojny.

Jak donoszą z Londynu zamknęli Niemcy granicę holenderską i rozpoczynają silną akcję ofensywną w kierunku Dunkierki i Calais. Między Arras a La Basse, około miast Neuville, Loos i Hulloch toczy się wielka bitwa, na razie nie rozstrzygnięta.

### Niemiecko-belgijskie rokowania pokojowe.

Utrzymują się w prasie europejskiej uporczywie wiadomości o rokowaniach pokojowych, jakie mrją się toczyć między rządem belgijskim a niemieckim.

Dowiedziawszy się o tem rząd londyński wysłał, do króla Alberta belgijskiego dwóch generałów, którzy mają uskutecznić tych rokowań przeszkodzić.

### Sprawa »Lusitanii«

Swego czasu zażądała Ameryka Północna od rządu niemieckiego, by potępił zatopienie »Lusitanii«. W tej sprawie pertraktacje toczą się już od kilku miesięcy, lecz bezowocnie, gdyż prezydent Wilson nie chce zaniechać ani też ograniczyć swego żądania, zaś Niemcy za żadną cenę nie myślą czynić ustępstw. Rząd berliński wypowiedział ostatnie swe zdanie, że gotów jest dać odszkodowanie, ale faktu zniszczenia »Lusitanii« nie potępi.

### Świetne zwycięstwa angielskie nad — pocztą!

Od miesiąca kradną Anglicy pocztę europejską przeznaczoną dla Brazylii i innych państw Ameryki Południowej. Okręty neutralne, wiozące tę pocztę łapią cni na oceanie Atlantycznym i gwałtem rabują listy, przesyłki i pieniądze. Ma się rozumieć sprzeciwia się to postanowieniom międzynarodowego prawa wojennego, które wzbrania surowo rabowanie przesyłek prywatnych, chociaż pochodzą z krajów wojujących, lecz nie są kontrabandą wojenną. Ale Anglicy sponiewierali prawo międzynarodowe i traktują je jako nieistniejące, a nie mogąc pokonać przeciwników w walce orężnej, walczą skutecznie z pocztą, rabując ją i kradnąc metodą pospolitych bandytów. W ostatnich dniach przyłapały okręty angielskie parowiec holenderski »Zeelan-

dia« i skradły całą pocztę europejską, przeznaczoną dla Brazylii.

Wskutek tego od kilku tygodni pozbawieni jesteśmy prasy europejskiej a o wypadkach toczących się w Polsce i innych krajach Europy dowiadujemy się dopiero przez Amerykę Północną.

Niniejszem zawiadamiam się Szan. Członków »Kółka Młodzi ży Polskiej« i »Łączności i Zgody«, że dnia 13 lutego odbędzie się po raz drugi wspólne Walne Zebranie w sali »Kółka« o godz. 2-giej po południu, w celu połączenia się tych towarzyszów.

Porządek dzienny zebrania:

- 1) Sprawozdanie za rok ubiegły.
- 2) Zatwierdzenie ustawy
- 3) Wybór nowego zarządu.

Uchwały będą prawomocne, bez względu na ilość członków.

Uprasza się członków o jaknajliczniejszy udział.

Prezes »Kółka Młodziży« Jan Brzeziński,

Prezes »Łączności i Zgody« Jan Faucz.

Mamy zaszczyt zaprosić Szanownego Pana wraz z Rodziną na

## Przedstawienie amatorskie

które odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m. w sali »Handwerkervereinu«, w anienim »Osw. Sw. Stanisława«.

Odegranem będzie:

### Powrót nieboszczyka

komedia w 5 aktach.

### OSOBY:

Hrabia Bożywoj . . . . .	p. Bernard Plombon
Zdzisław, syn hrabiego . . . . .	p. Karol Macioszek
Radosław } bratankowie . . . . .	p. Leon Sałata
Zygmunt } hrabiego . . . . .	p. Piotr Krupczak
Gronnicki, klucznik . . . . .	p. Bernard Dębicki
Oczko, rzadca . . . . .	p. Ignacy Dyfert
Wojciech, kucharz . . . . .	p. Adam Trojan
Piotr, koniuszy . . . . .	p. Jan Macioszek
Mikołaj, ogrodnik . . . . .	p. Bolesław Łaziński
Lokaj . . . . .	p. Adam Macioszek

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Dochód przeznaczony na kościół.

Po przedstawieniu zabawa.

Zarząd.

## MASAZYSTKA

Marya Witkowska posiadająca długoletnią praktykę w szpitalu w S. Paulo wykonuje

— rozmaite masaże ręczne —

leczy zapomocą gimnastyki szwedzkiej, zastosowuje najnowsze metody w nadawaniu pięknych kształtów i rysów.

Bua Commendador Araujo N. 21. Kurytyba.

## Warstat stolarski.

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy America obok kaplicy Rosario.

Wykonuję roboty meblowe i budowlane a także uskuteczniam naprawy starych mebli. Mam również na składzie trumny różnej wielkości. Ceny u mnie przystępne — robota sumienna. Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy. Alojzy Gapski.

## Baczność.

Dobrze prowadzona rzecznia wraz z przynależnościami, w dobrem położeniu, mająca dobrych odbiorców, wraz z botekinią jest natychmiast, z powodu przeprowadzenia się, za wszelką cenę do sprzedania. Blizsza wiadomość w redakcyi.

## Baczność!!

Kto zechce się ubrać dobrze i elegancko po bardzo przystępnej cenie, może sobie wybrać towar u mnie; mam go w najlepszej jakości i w różnych cenach. Wykonuję ubrania zarówno męskie jak i damskie.

FRANCISZEK KURECKI

Avenida Luis Xavier Nr. 12.



# Lek Reumatyzmowy

leczy bóle reumatyczne = dzielny środek przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu 1\$500.

## APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi – Chemika Bakteryologa

**Tadeusza Danielewicza**

Ulica Aquidaban Nr. 64.

Kurytyba.

Dr. Med. **JANINA NOWICKA**  
(lekarzka)  
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność:

choroby kobiece i dziecięce.

Akuszerya.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Chorzy z prowincyi mogą się porozumieć listownie co do warunków leczenia w klinice.

Rua EBANO PEREIRA N. 12

Dr. **GABRYEL NOWICKI**  
(lekarz)  
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby weneryczne. Choroby żołądkowe.

Przyjmuje od 3 do 5. po południu.

Skoro chcecie zabezpieczyć przyszłość swoją i swej rodziny zapiszcie się do »Mutualidade Vitalicia«

Blizsze informacje u agenta:

**Silvia Zanatta**

Avenida Dr. Jayme Reis N-o 146

Kurytyba.

**Hotel „Europeo“.**

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto Santos, że w Hotelu »Europeo« znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po polsku i rusku.

Adres: Rua São Bento, nr. 11 — Santos  
Franciszek Sierpiński.

ZEGARMISTRZ



**REINALDO TAMPLIN**

ul. Riachuelo 43. — Curytiba

Wykonuje wszystkie zamówienia w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące. Przyjmuje również wszelkie najdelikatniejsze roboty z zakresu mechaniki. — Posiada na składzie obfity wybór okularów, cwieków, szkieł i innych optycznych przyborów. Poleruje, szlifuje i umieszcza szkieł i drogocenne kamienie. Poleca swój zakład względnie dom Szanownej Publiczności.

**WARSTAT STOLARSKI**  
meblowy i budowlany

**Jan Ulandowski**

ul. Augusto Stelfeld 55.

W zakres prac wchodzi roboty drzwi, okien, schodów, jakoteż meble od pojedynczych do najwspanialszych, po wszelkich cenach. — Przyjmuje się obstalunki także i z poza Kurytyby.



«**Atlantica**»

Telefon 395 Kurytyba Caixa post. 163

Atlantica Pilsen	cała flaszka	6\$500
Atlantica Monachium, ciemne	" "	6\$500
Paranaense, jasne	" "	4\$000
Coritibana, jasne	" "	5\$000
Iguassu, ciemne	" "	4\$000
Culmbach leczniczy	poł flaszki	6\$000
Bila, napój bez alkoholu	" "	3\$000
Gazosa, cytrynowa, ananasowa, malinowa i wiśniowa	" "	2\$000
Woda sodowa, w wysokim gatunku	" "	2\$000
Ginger - Ale, w wysokim gatunku	" "	3\$000
Gingibre	cała flaszka	2\$500

Ceny za tuzin bez laszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 8 wieczorem.

**Sanatorium »Araucaria«**

w Arakaryi — Parana.

Zakład leczniczy składa się z 12 mieszkalnych domków, rozrzuconych na malowniczych wzgórzach nad rzeką Iguassu, w oddaleniu 20 klm. od stolicy stanu Kurytyby.

Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymać się na stacji kolei Arakaryi. — Sanatorium przyjmuje chorych dla leczenia lub operacji, rekonwalescentów oraz połogi.

Chorzy znajdują się pod stałą opieką D-ra J. Czakięgo.

Dr. J. Szymański, kierownik zakładu, leczy wyłącznie chorych na oczy, uszy, nos i gardło.

Biurowo w Kurytybie: Dr. J. Szymański, prac. Tiradentes Nr. 11 przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 2-jej do 4-jej godziny po poł.

Dr. J. Czakię na prac. Osorio Nr. 1 przyjmuje tylko we czwartki od 1—4 po poł.

**BACZNOŚĆ**



**ROLNICY!**

Skoro chcecie osiągnąć obfite plony, musicie wprowadzić do gleby te materiały poka mowe, które jej rośliny odebrały. To uskutecznią się najłatwiej przez zastosowanie naszego **sztucznego nawozu**, który okazał się wszędzie jako wyborny i przysporzył niezrównane wyniki. Nasze sztuczne nawozy, a przedewszystkiem

**GOTOWE MIESZANINY**

pod żyto, owies, jęczmień, pszenicę, mliżę, wa-

rzyw, drzewa owocowe, wino, kwiaty i t. d. złożone są ze składników, które naukowo zbadane, odpowiadają w zupełności praktycznemu zastosowaniu i tutejszym potrzebom gleby.

Prosimy nie wzięć zamiast naszych chemicznych nawozów lichych naśladownictw, które odfrzucić należy i zwraca się uwagę na naszą markę ochronną, która na każdym worku uwidoczniata jest znakiem (Pik - As).

**Fernando Hackradt & C-ia. — Curytyba.**

Kantor i skład: Avenida Vicente Machado 21 23

Skrzynka pocztowa 15. — Adres telegraf.: »Hackratos«

Posiadamy na składzie znakomicie udające się żyto letnie na zasiew.

**„Casa Ideal“**

**Wielki Skład Obuwia!!**

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio Nr. 9. CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

**W REDAKCYI DO NABYCIA**

Kalendarze książki szkolne, książki do czytania, zeszyty, ołówki, książki do nabożeństwa, tajemnice, śpiewniki, figurki, Świętych katechizmy i słowniki polsko - portugalski.